

MEDIA

Owszem, a jest jeszcze jeden problem. Do załatwienia zezwolenia na pobyt potrzebne jest oświadczenie o powierzeniu pracy cudzoziemcowi, które składa się w wojewódzkim urzędzie pracy. Oświadczenie składa szef jednostki, czyli prezes, zwykle przez pełnomocnika. Tyle że do takiego dokumentu trzeba dołączyć wyciąg z Krajowego Rejestru Sądowego, a na razie wciąż jest tam wpisany Mateusz Matyszkowicz, który prezesem już przecież nie jest. Na szczęście ktoś w Bielsacie ma jeszcze stare upoważnienia. Pytanie, co będzie, jak stracą ważność.

Rozmawiała pani o tej sprawie z ministrem Radosławem Sikorskim? Pisałam do niego dwukrotnie, ale rozmowy nie było. Znam go osobiście, mówiło się nawet, że to on mnie przywrócił na stanowisko, gdy w 2009 r. odwołał mnie prezes Piotr Farfał. Dzwonił do mnie wtedy Rafał Grupiński (wówczas minister w kancelarii premiera Donalda Tuska – red.), pytając, czy przyjmę ofertę powrotu, ale mówiło się, że załatwił to Radosław Sikorski przez Romana Giertycha. Czy to prawda, nie wiem. Natomiast dobrze by było, gdyby po 17 latach kierowania dużą instytucją medialną, która kosztowała podatników spore pieniądze i która ma poważne zadania, ktoś decyzyjny jednak ze mną porozmawiał. Gdybyśmy ustalili, że budżet trzeba zmniejszyć, ale uda się go uratować na poziomie 68 czy 65 mln, to prawdopodobnie bym na to przystała. Dawałam nawet do zrozumienia, że zgodzę się odejść. Nie po to pracowałam 17 lat, żeby to wszystko rozpieprzyć. No, ale nikt ani w MSZ, ani w TVP nie chciał ze mną rozmawiać.

Porozmawiajmy o okolicznościach zwolnienia. Doszło do niego w połowie marca. Jaki powód ma pani wpisany w dyscyplinarce? Miałam rzekomo zamiar ujawniania poufnych danych, w tym osobowych.

Najpierw była propozycja odejścia za porozumieniem stron, pod warunkiem że powstrzyma się pani od komentarzy. Biorąc pod uwagę pani aktywność w serwisach społecznościowych, to zaporowy warunek. Tak, przy czym proponowali naprawdę dobre warunki. Ja odmawiałam, oni nie rozumieli, o co mi chodzi, więc krok po kroku podwyższali stawkę. Aż w końcu złoty spadochron miał być wart 14 pensji. Tyle że zobaczyłam w dokumencie warunek, iż przez trzy lata nie będę się wypowiadać o Bielsacie ani TVP. Zaznaczyłam, że się na to nie zgadzam, a prawnik po skontaktowaniu się z mocodawcą powiedział, że zapis musi zostać, ewentualnie mogą skrócić ten okres do roku. A ponieważ i na to się nie zgodziłam, sięgnęli do drugiej teczki, w której było zwykle wypowiedzenie.

A potem dyscyplinarka. Miałam się zgłosić na rozliczenie sprzętu. Zadzwonił do mnie mec. Dominik Wojtasik, który mi wręczał wypowiedzenie. Powiedział, że są gotowi do spisania protokołu odbioru pomieszczenia, czyli mojego biura. Powiedziałam, że chciałabym zabrać swoje rzeczy, a nie mam już przepustki. Wyszedł po mnie dyrektor biura bezpieczeństwa TVP z drugim, wielkim gościem. Okazało się, że chcą obejrzeć wszystko, co będę pakować. Jeszcze ta szuflada, jeszcze tamta. W pewnym momencie wskazali na leżący na stole pendrive. Były w nim moje e-maile z 17 lat pracy, skopiowane na wypadek, gdyby zablokowano mi pocztę. Prawniki wyciągnęli wtedy drugi papier, mówiąc, że likwidator

zdecydował, iż w związku ze skopiowaniem danych otrzymam zwolnienie dyscyplinarne.

Ale miała pani prawo do skopiowania tych e-maili? Chciała je pani zabrać ze sobą? Oczywiście, że nie. To była forma backupu danych na wypadek zablokowania poczty. Zresztą sprawa zaraz będzie w sądzie, nie chciałabym nic więcej o tym mówić.

Poszła pani do sądu, zgodnie z zapowiedziami? Tak, odwołam się od zwolnienia dyscyplinarnego.

Kto z białoruskiej opozycji miał negocjować z polskimi władzami zwolnienie pani z Bielsatu? Mówiła pani o tym Swabodzie, białoruskiej sekcji Radia Wolna Europa.

Słyszałam, że Franak Wiaczorka (główny doradca Swiatłany Cichanouskiej – red.), ale nie wiem tego na pewno.

Z jakiego powodu? Myślę, że z braku wyjścia. Sądzę, że uznał, iż kto płaci, ten zamawia muzykę.

Wśród Białorusinów od dawna można się było zetknąć z opiniami, że na czele Bielsatu powinien stać Białorusin.

I ten argument został moim zdaniem wykorzystany w brzydki sposób. Obiektywnie trudno jest mnie zastąpić w Bielsacie. Ja tę firmę założyłam i prowadziłam przez prawie 18 lat. Zastąpienie mnie innym Polakiem z wyjaśnieniem, że on się będzie na tym lepiej znał, byłoby trudne. Natomiast zastąpienie mnie Białorusinem wygląda zręcznie.

Niektórzy przez tak długie zarządzanie stacją mówią, że traktowała pani Bielsat jako swój folwark.

A co to znaczy folwark? Pracownicy usługiwali mi? Na folwarku podwładni pracowali dla pana. Patrząc na ostateczny efekt, to w przypadku Bielsatu nie jest jasne, kto dla kogo pracował.

Rotacja menedżerska jest zdrowa w każdej organizacji. Być może, ale Jerzy Giedroyc prowadził „Kulturę” dosyć długo i nikt nie mówi, że mu nie wyszło. Szef Swabody Alaksandr Łukaszuk kieruje nią 24 lata.

Też właśnie odszedł. I tak był dłużej niż ja, a przecież on Swabody nie zakładał.

Bielsatem z kolei kieruje teraz pani wieloletni zastępca Alaksiej Dzika-wicki. Jak pani to ocenia? Pewno lepiej, że robi to on niż ktoś inny. Myślę, że usiłuje ratować, co się da, ale obawiam się, że bez poważnych decyzji merytorycznych w MSZ i TVP nie uda się wiele zrobić. Poszukiwania mojego następcy były szeroko zakrojone. Słuszałam o iluś osobach, którym proponowano to stanowisko.

Dzikawicki nie był pierwszym wyborem? Chyba nie był na pierwszej liście kandydatów. Były tam nawet nazwiska ludzi, którzy nie znają za dobrze polskiego. Głównym kadrowym był ponoć Paweł Wroński (wieloletni dziennikarz „Gazety Wyborczej”, dziś rzecznik polskiej dyplomacji – red.). To też średnio wygląda, żeby człowiek z MSZ zajmował się obsadą stanowisk w telewizji publicznej.

To on negocjował z Wiaczorką? Nie wiem, nie byłam przy tym. W każdym razie kandydatów było

kilku, ale nikt się nie godził. Ostatecznie znaleziono kogoś z wewnątrz. I teraz Bielsatowi grozi reorganizacja, którą nazywam „syndromem autobusu linii 156”. Jeśli władze miasta uznają, że autobus się nie opłaca, bo jeździ nim mało pasażerów, to miasto rozrzedza kursy, żeby było taniej. W efekcie linia jest niewygodna i wybierana jeszcze rzadziej. Na koniec się ją likwiduje. Jeżeli jakimś przedsięwzięciu drastycznie obetnie się fundusze, od pewnego poziomu oszczędności ono zacznie się sypać w środku. Spada jakość pracy, potem ratingi. Wtedy można powiedzieć, że wciąż wydaje się na nie za dużo. Przy czym ja uważam, że najbardziej szkodliwą rzeczą, o której się mało mówi, jest pomysł oddzielenia rosyjskiej części Bielsatu od białoruskiej i wsadzenie jej do TVP World. To będzie katastrofa dla tej stacji, skrajny idiotyzm.

Dlaczego? Jeżeli Polska chce nadawać po angielsku i ma na to pieniądze, niech to robi. Ale w obecnych warunkach szczególnie potrzebna jest platforma będąca odpowiedzią na zmasowaną i zatrutą rosyjską propagandę. Jeżeli chce się rozwijać rosyjskojęzyczny przekaz, to na początek on znakomicie mieści się w ramach białoruskojęzycznej stacji. Potem można by stworzyć odrębny kanał. Jeżeli rosyjskojęzyczną wstawkę wsadzi się w program anglojęzyczny, nikt nie będzie tego oglądał. Deutsche Welle nadawało kiedyś na zmianę po niemiecku i angielsku, ale wiele lat temu z tego zrezygnowało. Ich prezes opowiadał mi, że to się kompletnie nie opłacało. A jeśli włożysz rosyjski program w białoruskojęzyczną stację, nie robi to na widzach wrażenia, ludzie są przyzwyczajeni do rosyjskiego. Bardzo patriotyczna część opozycji mówiła oczywiście, że to straszny skandal, ale choćby ich serca były całe białoczerwono-białe, to nie zmieniają tego, że na razie 90 proc. Białorusinów mówi po rosyjsku. Jestem za tym, by mówili po białorusku, i dlatego Bielsat był robiony głównie po białorusku. Dopóki będzie on przypięty do dużej boi pod nazwą „nadawanie na Wschód”, to w obecnych warunkach politycznych nie utonie. Jeśli zostanie odłączony, pójdzie na dno, bo na Białorusi sytuacja jest w tej chwili dramatyczna. Platforma multimedialna nadająca na Wschód, która przeciwstawia się propagandzie „ruskiego miru” i szerzy wolności informacji, to oryginalne przedsięwzięcie, nie ma podobnych w Europie. Stany Zjednoczone mają Nastojaszczęje Wriemia, czyli kanał po rosyjsku powiązany z Radiem Wolna Europa, Deutsche Welle ma część po rosyjsku, ale to coś trochę innego. Po ubiegłotygodniowym zamachu pod Moskwą rosyjskojęzyczny program Bielsatu „Wot tak” tylko na YouTube miał 1,2 mln wyświetleń, a do tego są jeszcze sieci społecznościowe, smart TV, satelita.

Przypomina się tweet Pawła Prusa z Instytutu Zamenhofa, który napisał, że Bielsat jest skrajnie anachroniczny, bo przegapił rozwój serwisów społecznościowych. Duża część ludzi wyobraża sobie, że Bielsat to dalej telewizja satelitarna, a przecież gdyby jutro wyłączyć nadawanie satelitarne, nikt by tego nie zauważył. Mnie to trochę śmieszy, bo to od wielu lat tak nie wygląda. Utrzymujemy nadawanie satelitarne – kosztowne, ale bez przesady, ok. 2 mln zł rocznie – także na wszelki wypadek. Jak zaczną blokować internet, skasują YouTube’a, zablokują Google’a, będzie to kolejny sposób dotarcia do widza. W 2020 r. były momenty, że przez blokadę internetu przechodziły tylko tekstowe informacje na Telegramie.

Część naszych widzów wróciła wtedy do telewizji, bo żeby zablokować satelitę, trzeba by go zestrzelić. Choć mówi się, że Bielsat to białoruska telewizja, to on obecnie nie jest do końca ani jednym, ani drugim.

Witold Jurasz napisał w Onecie, że obcięcie finansowania Bielsatowi to efekt nacisków Ukraińców na Amerykanów, którzy z kolei mieli naciskać na Polskę. A jedną z przyczyn miałyby być z kolei pani naciski na Ukraińców, by zgodzili się na spotkanie Cichanouskiej z Wołodymyrem Zełenskim, na co oni – jak wiemy – nie chcą się zgodzić. Kompletna fantazja.

Teoretycznie jej potwierdzeniem może być fakt, że pieniądze na białoruskojęzyczne programy straciło też Radio Wnet, przez co musiało je zlikwidować.

Doceniam uznanie dla moich wpływów, ale żadnego spotkania nie organizowałam. Owszem, mówiłam, że dobrze by było, gdyby takie spotkanie się odbyło. I co z tego? Założenie, że Amerykanie są na posyłki dla Ukraińców, żeby załatwiać ich – umówmy się – dość drobne sprawy z Polakami, wydaje mi się absurdałne. Poza tym na następne dwa lata budżetowe Bielsat akurat utrzymał amerykańskie wsparcie.

Nie było sygnału, że Amerykanie chcą to wsparcie wycofać? Odwrotnie, myślę, że raczej byli zaniepokojeni tym, że Polacy coś zwijają, a oni wspierają i białoruską część, i rosyjską. Myślę dużo wysiłku włożyli, by ich przekonać, że Bielsat to coś nadzwyczajnego, coś innego niż Swaboda, kojarzona wprost z „wrogim USA”. Koncepcja, że dając pieniądze na programy Bielsatu, naciskali na Polaków, żeby oni swoje zabrali, nie trzyma się kupy.

Wirtualne Media pisały, że w zeszłym roku dostała pani 100 tys. zł nagrody. To prawda? Prawda jest taka, że dostałam nagrodę jubileuszową w wysokości trzech pensji. Zarabiałam 22 tys. zł, więc wyszło 66 tys. Do tego od Matyszkowicza dostałam na koniec roku, o ile pamiętam, 16 tys. I tak im wyszło prawie 100 tys. Nie wspomnieli też o jednym elemencie: byłam bodaj najgorzej zarabiającym dyrektorem jednostki w całej Telewizji Polskiej. Sprawdziłam: w TVP Kobieta – 24,5 tys., w TVP ABC – 25 tys. itd. Co więcej, była to pierwsza tak wysoka nagroda w historii mojej pracy w TVP.

Ma pani nadzieję, że kiedyś wróci do Bielsatu? Kiedy pracownicy mnie żegnali, wszyscy mówili, że kiedyś wrócę.

A chciałaby pani? To zależy od sytuacji. Jestem przywiązana do tego projektu, chciałam budować tę ukraińską część. Fascynuje mnie walka z putinowską propagandą, to zmaganie Dawida z Goliatem. Ale Białoruską nie zostanie. Sami Białorusini mówili, że może to i lepiej, bo jestem jakby na zewnątrz ich podziałów. Że wszystko mi jedno, czy to Cichanouska, czy Zianon Pazniak (stojący w opozycji do niej lider części prawicy – red.). To mi dawało duży komfort. Ale czy chciałabym tam wrócić, do małej, czysto białoruskiej stacji, na królową pszczoł? Chyba nie. Choć ich sprawa jest mi bliska, ci ludzie są mi bliscy. Mój mąż zawsze się ze mnie śmiał, że mam taki matriarchalny styl zarządzania, robił mi zdjęcia, jak to pani dyrektor robi ciasto dla swoich pracowników. Mam z częścią współpracowników bliskie, osobiste relacje. Rzeczywiście ich lubię. Dobrze mi się z nimi pracowało. ©©